

Sadowski, Tadeusz

Maciej Twardowski (1935-1982)

Rocznik Mazowiecki 9, 371-377

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



TADEUSZ SADOWSKI

MACIEJ TWARDOWSKI
(1935—1982)

Jeszcze nie tak dawno rozmawialiśmy z Nim o sprawach związanych z ukochaną przez Niego gazetą. Jeszcze leżą na Jego biurku nie dokończone notatki i materiały, z których miały powstać kolejne artykuły. Przedwczesna śmierć wyrwała Go jednak z grona żyjących 18 kwietnia 1982 r. Odszedł człowiek, który pisał o historii Żyrardowa i jednocześnie tworzył historię tego miasta. Tu właśnie spędził lata młodości i całe dorosłe życie. Tutaj uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. St. Żeromskiego. Stąd startował na studia dziennikarskie w Warszawie. Tutaj przez ćwierć wieku zajmował się działalnością publicystyczną, w tym 21 lat jako redaktor naczelny tygodnika „Życie Żyrardowa”. Tutaj zdobył sobie autorytet i popularność jako aktywny działacz polityczny, społeczny, kulturalny i młodzieżowy.

Chociaż wszyscy uważali go za żyrardowiaka z krwi i kości, to jednak rodowitym żyrardowiakiem nie był. Urodził się 2 sierpnia 1935 r. we wsi Kościeszce w pow. pułtuskim. Ojciec Jego był nauczycielem i być może po nim właśnie odziedziczył pasję społecznego działania oraz zapął do dzielenia się swoją wiedzą z innymi. Już jako uczeń gimnazjum żywo interesował się sprawami publicznymi. Nigdy — jak wspominają Jego rówieśnicy — nie przyjmował bezkrytycznie wiedzy, informacji. Zawsze starał się dochodzić prawdy własnymi drogami, pilnie obserwował życie, wiele czytał, utrzymywał kontakty z ludźmi o bardzo różnych poglądach i zainteresowaniach.

Dlaczego został dziennikarzem? W wywiadzie przeprowadzonym z samym sobą z okazji 20-lecia gazety napisał: „W szkole za karę ciągle musiałem przepisywać jedno i to samo zdanie: «Przyrzekam nauczyć się pisać ortograficznie». I tak mi to jakoś weszło w nawyk”. A na pytanie: jak czujesz się na stanowisku szefa redakcji odpowiedział: „Jakbym wsadził głowę w paszczę lwa. Ani to przyjemne, ani bezpieczne”. W twierdzeniu tym było oczywiście wiele kokieterii, ale prawdą jest, że niewielu redaktorów naczelnych może pochwalić się tak długim stażem. Wielokrotnie proponowano Mu bardziej intratne zajęcia. On jednak niezmiennie odpowiadał: „Moje miejsce jest tylko w Żyrardowie”. Znał Go każdy mieszkaniec i On znał prawie każdego. Godzinami mógł opowiadać o historii miasta i zakładów żyrardowskich, o ludziach związanych z rewolucyjną przeszłością miasta. Był czymś w rodzaju chodzącej encyklopedii. Wszelkie żyrardowiana: książki, dokumenty, wycinki z prasy, traktował jako coś ogromnie ważnego. Czuł się wręcz szczęśliwy, kiedy w Jego prywatnym muzeum lokalnych osobliwości przybywało coś nowego.

Miał w sobie duszę historyka — dokumentalisty. Jednocześnie nic co ludzkie nie było Mu obce. Zawsze żywo reagował na krzywdę, niesprawiedliwość czy zwyczajny nieporządek. W numerze „Życia Żyrardowa” z 1 stycznia 1952 r. zachował się prawdopodobnie pierwszy w Jego życiu artykuł zatytułowany „Świetlica Gimnazjum im. St. Żeromskiego nie spełnia swego zadania”. Pisał wtedy: „Świetlica dawno nie sprzątna, dekoracja zniszczona, wszędzie pełno kurzu, szachy i gry pogubione, gazety nieuporządkowane. Najgorsze jest to, że nikt nie czuje się odpowiedzialny za ten stan rzeczy. Dyżurni nie kontrolowani przez nikogo nie wykonują swoich obowiązków [...] Ciekawy jest również fakt, że często woźny «ginie» z kluczami od świetlicy”. Dzisiaj ten tekst może wydawać się mało istotny, ale opublikowanie ostrej krytyki porządku w szkole przez 17-letniego wówczas gimnazjalistę wymagało sporej odwagi, awantura zresztą Go nie minęła, przyszły żurnalista o mało co nie wyleciał ze szkoły, ale świetlicę uporządkowano. W jedenaście miesięcy później, w pierwszą rocznicę powstania „Życia Żyrardowa”, redaktor naczelny tego pisma informował czytelników: „To, że pismo nasze nabiera coraz lepszych form, że jest ogólnie lubiane i chętnie czytane — jest nie tylko zasługą Redakcji. To zasługa grona przodujących korespondentów [...], w tym również młodzieżowych: Twardowskiego i Tumiłowicza, Junkieleśa, Zdziebłowskiego, Kęsickiego i Szczęśniaka [...] Oni są naszymi towarzyszami walki — przyjaciółmi Redakcji”.

W tym miejscu należy przypomnieć, że „Życie Żyrardowa”, które w 1981 r. obchodziło 30-lecie swego istnienia, redagowali wtedy ludzie niezbyt dobrze obeznani z dziennikarskim fachem, przeważnie amatorzy. To też z ulgą i nadzieją powitali przyjscie do pracy mgr. Macieja Twardow-

skiego, który po ukończeniu studiów dziennikarskich w 1956 r. postanowił na stałe związać się z lokalnym dziennikiem, najpierw jako zwykły dziennikarz, a potem jako sekretarz redakcji i wreszcie redaktor naczelny. Przez długi czas wzorem dla Niego była postać Pawła Hulki-Laskowskiego, który już w początkach lat dwudziestych wystąpił z ideą wydawania lokalnej gazety. „Własne pismo — pisał Hulka — jest dla Żyrardowa czymś tak koniecznym jak kolej żelazna, poczta, telegraf. Musimy osiąść środek porozumiewania się ze sobą w sprawach najważniejszych. Pora i czas zapoznać się bliżej i szczegółowiej z tym kawałkiem Ojczyzny, na którym żyjemy i pracujemy”. W 1921 r. nakładem Pawła Hulki-Laskowskiego i jego żony ukazały się trzy numery „Echa Żyrardowskiego” (na więcej nie starczyło im pieniędzy). W latach 1929—1935 wychodził komunistyczny „Żyrardowiak”, w 1936 r. — spółdzielcze „Życie Żyrardowa”, a w 1937 r. — endecka „Sprawa Narodowa”. Miały one jednak charakter efemeryczny. W połowie 1939 r. pojawił się jeszcze dziennik „Głos Żyrardowa”. W okresie okupacji w latach 1942—1943 z inspiracji PPR wychodzi „Biuletyn”, a w pierwszym roku po wyzwoleniu Komitet Miejski PPR wydaje kilka numerów „Głosu Żyrardowa”. Potem po 5-letniej przerwie zaczął wychodzić „Głos Włókniarza”. Dopiero pod datą 17 listopada 1951 r. ukazuje się pierwszy numer tygodnika „Życie Żyrardowa”. Początkowo był to organ organizacji partyjnych i rad zakładowych kluczowych zakładów pracy, a następnie — po przejęciu w 1956 r. przez RSW „Prasa” — stał się gazetą KM PZPR o zasięgu ogólnomiejskim, zyskując sobie wkrótce podobną popularność jak „Express Wieczorny”. Dużą w tym zasługą (nie umniejszając oczywiście zasług innych redaktorów) Macieja Twardowskiego, który pisał interesująco o sprawach bliskich żyrardowiakom. W ciągu 30 lat istnienia gazety nakład jej zwiększył się z 2 do 18 tys. egz., co w stosunku do 37 tys. mieszkańców miasta stanowi chyba precedens na skalę krajową.

Spory rozgłos młodemu adeptowi sztuki dziennikarskiej przyniosły artykuły o młodzieży. W jednym z nich pt. „Organizacja młodzieżowa czy żłobek”¹ pisał m.in.: „Po XX Zjeździe KPZR nadszedł okres walki ze schematami w myśleniu i pracy. Musimy nauczyć się pracować bez schematów i samozadowolenia [...] Nade wszystko potrzeba nam dyskusji, śmiałego mówienia o sprawach i bolączkach młodzieży, konsekwentnego realizowania jej pragnień [...] Zaczniemy walkę o zdobycie zaufania członków organizacji [...] Organizacja nie może dać młodzieży ani godziny wolnego czasu, z którym nie wie ona, co ma zrobić”.

Zainteresowanie problematyką młodzieżową nie było przypadkowe. Już w liceum Maciej Twardowski dał się poznać jako aktywny działacz ZMP. W okresie studiów był członkiem Zarządu Wojewódzkiego ZMP w

¹ „ŻŻ”, nr 3/203, 19 V 1956.

Warszawie. Następnie czynnie włączył się do organizowania ZMS na Mazowszu. Pracując już w redakcji pełnił społecznie funkcję II, a potem I sekretarza Komitetu Miejskiego ZMS. W latach 1957—1960 był członkiem KC ZMS. W roku 1957 młodzież wybrała Go delegatem na Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Moskwie. Trzykrotnie reprezentował miasto na centralnych zjazdach ZMS. W 1968 r. słuchacze radiowego „Głosu Mazowsza” i czytelnicy „Trybuny Mazowieckiej” przyznali Mu tytuł „Młodzieżowego bohatera roku” woj. warszawskiego.

W końcu lat pięćdziesiątych zajmował się akcją propagandowo-werbunkową młodzieży na wyjazd do pracy w woj. zielonogórskim. Był też jednym z inicjatorów powołania Klubu Młodej Inteligencji (działał do końca lat pięćdziesiątych), Dyskusyjnego Klubu Filmowego, Klubu Dyskusyjno-Rozrywkowego ZMS „Bambosz” i Klubu ZMS „Pietrek”. Nie działał oczywiście sam. Potrafił wokół siebie skupić dość liczne grono aktywistów młodzieżowych, takich jak: Konrad Jędrzejczyk, Jan Kotowski, Eugeniusz Toczewski, Mieczysław Sadowski, Irena Adamiak, Grzegorz Taranek, Janusz Mańkowski, Ryszard Choiński, Zofia Tokarska, Jan Bieganowski, Daniel Nowakowski, Grzegorz Szczepański i inni.

Ludzie współpracujący z Nim w tamtym okresie wspominają, że był doskonałym organizatorem zajęć kulturalnych na obozach ZMS-owskich i świetnym gawędziarzem. To z Jego inicjatywy odbywały się doroczne „Dni Młodości”, „Święta Prasy Młodzieżowej i Sportowej”, mecze piłkarskie... weteranów ruchu młodzieżowego (w których oczywiście sam brał udział), różne konkursy i zabawy. Na jego wniosek na murze Szkoły Podstawowej im. M. Konopnickiej w Żyrardowie wmurowano tablicę pamiątkową ku czci Mirosława Krajewskiego².

Od 1959 r. Maciej Twardowski był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przez szereg kadencji pełnił funkcję członka plenum i egzekutywy KM PZPR w Żyrardowie. Jako przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu patronował wielu akcjom społecznym i kulturalnym, obchodom różnych świąt i rocznic. Propagował „Książeczki dobrej roboty”, odznaki zasłużonego uczestnika czynów społecznych, akcję „Tobie Żyrardowie”. Był jednym z inicjatorów i organizatorów Muzeum Historii Ruchu Robotniczego (przekształconego obecnie w Muzeum Okręgowe), Towarzystwa Przyjaciół Żyrardowa, dorocznych wyścigów kolarskich o puchar „Życia Żyrardowa” oraz konkursów muzyczno-piosenkarskich (jednym z laureatów był Andrzej Rosiewicz).

Mimo wielorakich funkcji społecznych Maciej Twardowski był jednak przede wszystkim dziennikarzem wrażliwym na sprawy miasta i jego mieszkańców. Jako szef redakcji wyznawał zasadę, że lokalna gazeta po-

² Mirosław Krajewski „Pietrek”, organizator Związku Walki Młodych, dowódca oddziałów bojowych tej organizacji, która w latach wojny prowadziła działalność dywersyjną w Żyrardowie i okolicy.

winna zajmować się przede wszystkim miejscowymi realiami. Stąd też w „Życiu Żyrardowa” tematyka lokalna zawsze brała górę nad sprawami ogólnymi, które można było przecież znaleźć w prasie krajowej. Chodziło mu o to, aby czytelnik znajdował to, czego nie ma w innych czasopismach. W audycji radiowej z okazji 20-lecia „ŻŻ” Maciej Twardowski powiedział: „Naszym podstawowym zadaniem jest rozbudzanie patriotyzmu lokalnego, który stanowi punkt wyjścia do patriotyzmu ogólnego. Staramy się na łamach gazety sprawy wielkie przełożyć na język lokalnych konkretnych będąc przy tym nie tylko rejestratorem życia, ale jednocześnie jego inspiratorem i organizatorem”.

Już w początkach swojej kariery dziennikarskiej zdobył rozgłos cyklem reportaży „Z ziemi wygasłych kominów”, w których poruszył ważki wówczas problem zagospodarowania ziem zachodnich w kontekście możliwości zatrudnienia tam młodzieży z Mazowsza. W obszernym cyklu „Oni nie ugięli karku” w sensacyjnej formie przedstawił historię żyrdowskiego ruchu oporu. W oparciu o relacje naocznych świadków i mało znane dokumenty ukazywał złożoność walki z okupantem oraz ogromne poświęcenie i zaangażowanie w niej mieszkańców Żyrardowa. W latach 1964—1968 drukował w odcinkach historię miasta „Od Rudy Guzowskiej do Żyrardowa”, która budziła zainteresowanie nawet wśród specjalistów. W miarę docierania do nowych źródeł informacji ukazywały się kolejne artykuły z cyklu „Tajemnice starego Żyrardowa”. Jest również autorem monografii „60 lat Biblioteki Zakładów Żyrardowskich”. W 1972 r. w związku z 30-leciem Polskiej Partii Robotniczej napisał „Kartki z historii PPR”. W dwa lata później umacnia swoją popularność „Sagą rodu Radziejowskich” (o wyborze tematu decydują bliskie związki Żyrardowa z Radziejowicami). W lipcu 1975 r. ukazał się pierwszy odcinek reportaży „Z herbem Girardów w rodowodzie”, przedstawiający historię i zasługi dla Polski rodziny francuskiego wynalazcy i inżyniera Filipa de Girard. Niezależnie od tego zajmował się bieżącą pracą redakcyjną. Pisał szereg artykułów poświęconych sprawom partii, kultury, patriotycznym i rewolucyjnym tradycjom Żyrardowa. W stałej rubryce „Spacerkiem po Żyrardowie” często w ostrej formie krytykował różne bolączki miasta. Sprawom lokalnym poświęcał także pełne humoru satyryczne szopki.

W 1977 r. oddalony o 11 km od Żyrardowa Mszczonów obchodził wielką rocznicę — 600-lecie istnienia. Maciej Twardowski upamiętnił to wydarzenie serią artykułów „Sześć wieków Mszczonowa” oraz „Mszczonowskie dni wolności”. W 1979 r. również Żyrardów święcił swój wielki jubileusz 150-lecia istnienia. M. Twardowski i tutaj nie pozostał bierny. Spod jego pióra wyszły liczne artykuły okolicznościowe. Nieco później sporo uwagi poświęcił setnej rocznicy urodzin Pawła Hulki-Laskowskiego. W 1981 r. przy czynnym jego udziale wznowiona została książka tego pisarza — *Mój Żyrardów*. Inicjatywa zrodziła się w środowisku żyrdar-

dowskich działaczy kultury oraz aktywu ZMS i została poparta przez władze miejskie i całe społeczeństwo Żyrardowa.

W ostatnich miesiącach przed śmiercią M. Twardowski opublikował serię artykułów zatytułowanych „Powstańcza epopeja Puszczy Kampinoskiej” (na temat losów żołnierzy Zgrupowania AK „Kampinos”, którzy walczyli w okolicach Żyrardowa) oraz „Bój to nasz ostatni”, poświęconych dziejom ruchu robotniczego w Żyrardowie. Wprowadzenie stanu wojennego i zawieszenie działalności gazety uniemożliwiło niestety doprowadzenie tego cyklu do końca. Z tych samych powodów skromniej, niżby na to zasługiwał, obchodzony był przypadający w końcu 1981 r. jubileusz 30-lecia „Życia Żyrardowa”. Nie odbyły się zaplanowane przez Macieja Twardowskiego konkursy na najstarszy egzemplarz gazety oraz „Co wiem o ruchu robotniczym w Żyrardowie”. Trwająca od dłuższego czasu choroba serca coraz częściej dawała znać o sobie. Kiedy M. Twardowski już wiedział, że nie wróci do redakcji, zmobilizował jeszcze kolegów do dalszego działania dla dobra miasta i gazety. Jak testament brzmią dziś Jego słowa napisane w związku z 1-majowym świętem w 1981 r.: „Moralny kac po «propagandzie sukcesu» nie powinien nam odbierać woli walki o przezwyciężenie kryzysu. Są w Polsce siły zdolne udźwignąć to brzemień i zapewnić wolną drogę socjalistycznej odnowie. Jest to przede wszystkim klasa robotnicza, która odzyskała należną jej pozycję w socjalistycznym państwie [...] Jak chleb i powietrze potrzebny nam jest sojusz sił patriotycznych, rozsądku i odpowiedzialności...”

Temu sojuszowi starał się być wierny przez wszystkie miesiące po Sierpniu 1980 r. Ciesząc się autorytetem i zaufaniem czytelników dążył do tego, by zbudować most porozumienia między władzą a nowymi związkami zawodowymi. Niektórzy czynili mu zarzuty, że zbyt entuzjastycznie witał odnowę, ale to wynikało po prostu z Jego ciągle młodzieńczego usposobienia. Lubił przebywać wśród młodych i oni Jego lubili. Za bezpośredni sposób bycia, za ogromną wiedzę, doświadczenie, wrażliwość na ludzką krzywdę. Zdarzało się niejednokrotnie, że opóźniał wysyłkę materiałów do drukarni, by załatwić jakąś niecierpiącą zwłoki sprawę czytelnika. Był trochę chaotyczny, ale jednocześnie pracowity i wymagający. Tak w stosunku do siebie, jak i do współpracowników. Przeżywał każdy błąd korektorski, każde przestawienie wiersza na szpalcie, każdą najdrobniejszą nawet nieściśłość, która w pracy dziennikarskiej jest prawie nie do uniknięcia. Czasami bywał apodyktyczny, uparty, przesadnie oszczędny w administrowaniu redakcją. Nie robił tego jednak dla doraźnych korzyści. W życiu osobistym był taki sam.

Miał wielu przyjaciół, ale i wrogów. Ci ostatni mieli Mu np. za dążenie do tego, aby Żyrardów pozostał — tak jak dawniej — w granicach woj. warszawskiego. Bazując na licznych powiązaniach historycznych i kulturalnych Żyrardowa z Warszawą, a przede wszystkim na opinii

zdecydowanej większości mieszkańców — Twardowski w swoich artykułach niejednokrotnie kwestionował zasadność włączenia Żyrardowa do woj. skierniewickiego, m.in. w specjalnym memoriale w tej sprawie do władz centralnych. Swego rodzaju symbolem „warszawskości” Żyrardowa było utrzymywanie w winiecie gazety Odznaki „Za zasługi dla woj. warszawskiego”, nadanej jej w okresie przynależności Żyrardowa do woj. warszawskiego. Wraz ze śmiercią Macieja Twardowskiego miasto utraciło niewątpliwie jednego z najbardziej gorących patriotów, którego zasługi zostały uhonorowane m.in. Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim OOP, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym i Srebrnym Odznaczeniem im. J. Krasickiego, Medalem 150-lecia Żyrardowa oraz innymi odznaczeniami organizacyjnymi i resortowymi. W 1969 r. za całokształt pracy publicystycznej Prezydium WRN w Warszawie przyznało Mu nagrodę I stopnia. W dwa lata później podobne trofeum zdobył On w konkursie publicystycznym Ogólnopolskiej Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa.

Na pogrzebie obok rodziny żegnali Go zwykli mieszkańcy Żyrardowa. Na zawsze pozostanie On w naszej pamięci jako wzór dziennikarza-społecznika, który nie wstydził się pracować na tzw. prowincji.

Urodził się 23 kwietnia 1904 r. w wsi Żbuzna pow. kobieńskiego powiatu Stanisława i Teofila z Nastuszką. Rodz. w środowisku ludowym, dla którego treścią życia była ciężka praca, nieprzerwany męski trud na polach nieurodzajnymi kawałkami ziemi. Ojciec posiadał dziesięć hektarów gospodarstwo, z którego dla swoich trzech dzieci starał się wyłożyć środki pieniężne dla wykształcenia i zapewnienia możliwie najlepszego losu.

Początkowo nauki S. Krupka pobierał w sąsiedniej szkole w miejscowości Łemanie, następnie uczęszczał do gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej, wreszcie do seminarium nauczycielskiego w Łomży. Latem 1920 roku przypadły na okres pierwszej wojny światowej i walk o polskość i społeczny kształt odradzającego się państwa polskiego. W walce tej wziął czynny udział najpierw jako żołnierz POW, a następnie jako żołnierz plebisycytowy na Warmii i Mazurach.

Po wojnie wrócił na ławę szkolną i w czerwcu 1922 r. otrzymał świadectwo ukończenia seminarium nauczycielskiego w Łomży. Socjalnym idealizmem otrzymał posadę nauczyciela w Żbuznej, to sędziwi wiekiem województwa warszawskiego, a po pewnym czasie, po nawróceniu kolegów i działaczących ludowymi i dzięki ich pomocy wyjechał do stolicy Warszawy, co pozwoliło mu kształcić się dalej. Uczył w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego, a następnie Szkołę Nauk Pedagogicznych.

Od 1923 r. należał do Polskiego Stowarzyszenia Ludowego Wyzwolenie, jego jednoczeniu ruchu ludowego w 1924 r. do Stowarzyszenia Ludowego. Wykorzystując letnie wakacje i dłuższe przerwy światłem wyjeżdżał na Kurpie i przy pomocy przyjaźni — działaczy politycznych — organizował radykalny ruch ludowy na terenie powiatów: kobieńskiego, łom-